

**Zespół Szkół Podstawowo – Gimnazjalnych
im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Nabrożu – Kolonii**

*„Najważniejszy był Bóg, Honor i Ojczyzna!” -
wspomnienia Pani Stanisławy Stawarz ps. Dąb.*

**Praca napisana przez Weronikę Smyk
uczennicę klasy I gimnazjum**

Nabród – Kolonia 2013r.

Moją rozmówczynią była pani Stanisława Stawarz. Urodziła się w roku 1924. Kiedy wybuchła wojna miała zaledwie 15 lat, a mimo tego ofiarnie służyła potrzebującym, między innymi narażając własne życie roznosiła komunikaty. Była również sanitariuszką. W 1943 r. została zaprzysiężona do AK,

Powiat Tomaszów Lubelski należał do niewielu obwodów w lubelskim okręgu AK, w którym od samego początku jak najszybciej zaczął się kształtować nurt konspiracyjny pionu Służba Zwycięstwu Polski (SZP), Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a następnie Armia Krajowa (AK). Praktycznie nie zdołała się tu utwierdzić Komenda Obrońców Polski (KOP), najsilniejsza na przełomie 1939 i 1940 roku organizacja na terenie województwa lubelskiego, która z powodu zbyt jawnego konspirowania została wkrótce rozbita przez okupanta, a kilkuset jej członków zostało aresztowanych i osadzonych w obozach koncentracyjnych, w których większość nie przeżyła wojny.

„1 września rozpoczęła się wojna, godzina 3 nad ranem. Zaczęły się strzały. Naszego dowódcę skręcili w kieracie, ps. Ryś. Niemcy napadli na Polskę, ponieważ chcieli zabrać nam Prusy Wschodnie, walczyli o wolny przejazd do Prusów i morza. Niemcy - był to okrutny naród, bo przecież to oni trzymali Polskę w niewoli przez 123 lata. Do 15 września zabrali Polskę całkiem. 16 września w Polsce był Sowiet (Ruscy). Nasi żołnierze uciekali z zachodu, niektórzy nawet nie byli zmobilizowani.”

„Gdy zaczęła się wojna, byłam w 7 klasie, miałam 15 lat. W 1939 roku kiedy to miała zacząć się wojna, my w szkole byliśmy bardzo zdziwieni, było wielkie poruszenie, bo nikt nie wierzył, że będzie wojna. W tamtych czasach szkoła miała tajemnicę, polityka była wielką tajemnicą, przed wojną nikt o niej nie mówił. Można powiedzieć, że była świętością.”

W całym rejonie I, organizację batalionową na terenie placówki „3” wprowadzano w lecie 1943 roku. Utworzona wówczas kampania skupiała żołnierzy AK z takich miejscowości jak: Łykoszyn, Dutrów, Żulice, Kryszyn, Rudka, Nabróż, Mołożów, Lipowiec, Stara Wieś oraz Tuczapy. Były to w większości wsie o przewadze ludności ukraińskiej, skąd też działalność AK na tym terenie musiała być zakonspirowana nie tylko przed Niemcami, ale także przed Ukraińcami. Na początku sierpnia 1943 roku organizacja kompanii przedstawiała się następująco: dowódca sierż./st. sierż. zaw. Jan Opiełko, ps. Arab (kompanią dowodził do listopada 1944 roku, kiedy to przeniesiono go na funkcję komendanta IV rejonu), podoficer gospodarczy - kpr. "Ostronoga" (funkcja szefa nie była wówczas jeszcze obsadzona). Kompania składała się z poczty dowódcy i 3 plutonów:

- I plutonem dowodził plut. Paweł Szatkowski, ps. Beton.

- II plutonem dowodził kpr. pchor. Józef Godziszewski, ps. Dolina.

- III plutonem dowodził plut. Józef Jarmułowicz, ps. Jarema.

Kompania liczyła wówczas 124 żołnierzy, wśród których było 2 podchorążych i 14 podoficerów. Dysponowano tylko 73 karabinami, 21 pistoletami i 14 granatami.

„Ostatniego sierpnia cztery półki wojska stało w Równym. Był 30 marca, gdy Wojsko Polskie miało wyruszyć, mieli być tam przez trzy miesiące. Pod koniec roku szkolnego, było to 24 czerwca, nauczyciele zatrzymali nas do 29 czerwca, wtedy to mieli wrócić żołnierze z ostrych manewrów. Mieliśmy ich przywitać, każdy stał z jednym kwiatkiem w ręku. 29 czerwca, wraca wojsko, przepiękne Wojsko Polskie, cudowne! Te mundury, sztandary z Matką Boską Częstochowską i z orłem. Jak dziś wszystko ginie, tak kiedyś Pan Bóg był pierwszy! Pierwszy szedł sztandar, cztery konie i trzech żołnierzy. Pod koniec sierpnia robiono

mobilizację, mobilizowano ludzi do wojska, takich żołnierzy nazywano rezerwistami. 1939 roku zaczęła się robić partyzantka.”

Spośród wszystkich obwodów okręgu, obwód tomaszowski odegrał wyjątkową rolę w rozwoju partyzantki. Nigdzie indziej nie zdarzało się tak, aby więcej niż trzecia część stanu organizacji obwodowej doświadczyła typowej działalności partyzanckiej. Na tym terenie powstały pierwsze w okręgu grupy i oddziały partyzanckie. Było to wbrew temu, co zakładało dowództwo Armii Krajowej (AK). W myśl bowiem koncepcji planu powstania powszechnego rozwój partyzantki miał nastąpić dopiero w bezpośrednim okresie przed wybuchem powstania, a więc w momencie, kiedy praktycznie nie mogło ono być już odwołane. Zasada ta została utrzymana generalnie w założeniach planu "Burza", jednak w chwili przystąpienia do prac nad nim, partyzantka AK była już dość szeroko rozwinięta. Tymczasem rozwój wydarzeń w okupowanym kraju, których kierunek wyraźnie zarysował się w drugiej połowie 1942 roku postawił sprawę partyzantki w zupełnie innym świetle. Rozwiązanie jej dopiero w przededniu powstania przekreślił ostatecznie rozwój sytuacji. Przełomowe znaczenie dla utrwalenia się partyzantki miały wydarzenia na Zamojszczyźnie z przełomu 1942 i 1943 roku, a następnie akcja pacyfikacyjno - wysiedleńcza z połowy 1943 roku. W istotny sposób wpłynęło to na zmianę stanowiska KG AK.

„W czasie wojny wysiedlano rodziny. Niemcy wywozili dzieci do Niemiec, aby tam robić na nich doświadczenia. Wstrzykiwano im wiele trucizn, wiele z nich nie przeżyło, dzieci były głodne oraz wychudzone. Traktowane je jak króliki doświadczalne.”

W wyniku akcji wysiedleńczej i niemieckich działań pacyfikacyjnych nastąpił żywiołowy proces organizowania się grup partyzanckich. W obwodzie tomaszowskim „w pole” wyszły oddziały szturmowe, do których dołączyli

samorządnie pozbawieni domostw ludzie do tej pory nie związani z tymi strukturami.

Od wiosny 1944 roku kampania „Araba” z kampanii terytorialnej przekształciła się w jednostkę półgarnizonową o charakterze samoobrony, utrzymująca przez cały czas część ludzi na wysuniętych placówkach. W kwietniu 1944 roku razem z kompanią „Lemiesza” i „Szarfy” została rozlokowana na odcinku Żerniki – Rokito - Posadów. W czasie organizowania oddziału „Korczaka” kompania „Araba” przekazała na niego część ludzi i broni, m. in. zastępcą dowódcy tej jednostki i jednocześnie dowódcą I plutonu został Józef Jarmułowicz, ps. Jarema. Po walkach w okresie świąt Wielkanocnych kompania „Araba”, razem z częścią sił 8. kampanii „Szarfy” i 20. kampanią „Beli”, broniła nieutraconych jeszcze wówczas terenów na wschód od Huczwy (Łykoszyn, Kmiczyn, Kryszyn, Żulice, Nabróż, Dobużek). Kompania „Araba” uczestniczyła w wielu akcjach i walkach z ukraińskimi nacjonalistami, m. in. brała udział w akcji na Poturzyn (luty 1944 rok), w uderzeniu na garnizon UPA we wsi Miętkie (9 marca 1944 roku), walczyła w rejonie Telatyna i Posadowa (9 kwietnia 1944 roku), w nocy z 4/5 maja 1944 roku odparła atak UPA na Nabróż, w dwa tygodnie później (18/19 maj 1944 rok) przez około 8 godzin walczyła razem z „Żelazną kompanią” z przeważającymi siłami UPA w Nabrożu, który ostatecznie został utracony. Od tego momentu 9. kampania utraciła swoje najważniejsze garnizony i faktycznie stała się jednostką partyzancką. W dniu 2 czerwca 1944 roku 9. kompania brała udział w zgrupowaniu pod dowództwem st. sierż. Andrzeja Dżygało, ps. Korczak, w wielkiej operacji przeciw ukraińskiej. W walkach odnotowała straty 8 zabitych.

„Na Westerplatte było 250 naszych żołnierzy, przetrzymywali tam oni ponad 2000 Niemców. Walczyli sami, nikt im nie pomógł. Po ciężkiej walce, zostało ich zaledwie 23. trzecią część Polski zabrali Sowieci. W 1943 roku byłem

już zaprzysiężona, roznosiłam komunikaty, był to pasek szerokości palca, skręcony, czytało się go pod światło jak było ciemno, najczęściej znajdowało się tam gdzie będzie bitwa, o której. Noszono je we włosach lub w uchu. Nosząc komunikaty miałam hasło „Dąb”, na moim pierwszym komunikacie było napisane, że nasza ósma kampania ma oddać dwa plutony żołnierzy.”

„W niedzielę 22, gdy w kościele odprawiano Mszę Świętą Niemcy okrążyli kościół. Wyprowadzili 72 osoby, wywieźli 2 kilometry za Łaszców, była tam polana, kazali wszystkim położyć się w okolo, zaczęli strzelać. Zabili prawie wszystkich, poza jednym mężczyzną, miał on na nazwisko Czajkowski.”

„Napad na księdza Jacniackiego był w 44 roku, ksiądz Jacniacki był w partyzantce, miał przezwisko „Mak”. Na plebanii mieszkała również uciekinierka z Poznania oraz mały chłopiec. Chłopca postrzelili około 22, miał przestrzeloną głowę, ale jego serce wciąż biło, aż do 1. Ciężko było nam żyć, przeważnie Ukraińcy skarżyli na Polaków, w taki sposób zginął Polański. Był to przepiękny mężczyzna, pewnego wieczoru wziął sobie flagę i konia, przejechał na nim po całym Nabrożu. Zaraz po tym zabili go. Został pochowany obok szkoły w Nabrożu. Do Nabroża miały przyjść oddziały leśne, mój tato był przywódcą tej armii. Należały do niej Mołożów, Tuczapy, Nabród, Tyszowce, Stara Wieś. Tato brał snopek, w którym był ukryty karabin i szedł na wojnę. Pamiętam, że jak zbliżał się front, wykopał nam schronienie w ziemi. Gdy już odchodził, powiedział: „Dzieci módlcie się, Pan Bóg was wysłucha, bo wy jesteście bez grzechu!”. Byłam sanitariuszką. Było nas 6. Nie miałyśmy wiele, bo zaledwie 2 strzykawki i kilka igieł, nie było bandaży. Pomimo tej biedy jakoś sobie radziłyśmy. Jak miałam 18 lat poszłam na Puszcze Solskie. Ostatnia moja akcja była 9 kwietnia. Po tej akcji wróciliśmy do Nabroża, wszystkie trzy kampanie, prawie 1000 osób. Nie mieliśmy do czego wracać, wszystko było spalone,

postanowiliśmy iść do Łaszczowa, rozkwaterowaliśmy się, chłopcy jeszcze sprawdzili czy nie ma Ukraińców. Rano przechodziliśmy obok ukraińskiego domu, poczuliśmy dziwny zapach. Obeszliśmy dookoła budynku, ale nieprzyjemny zapach dochodził ze środka postanowiliśmy tam wejść, nie spodziewałam się tego, co zobaczę. Dom był bardzo ładny. W podłodze było wejście do piwnicy, byliśmy ciekawi co tam było, więc weszliśmy. Zeszliśmy na dół, a tam leżały nagie ciała 16 kobiet. W oczy miały białe pale, miały obcięte nosy, języki jak i piersi. W nogi miały białe gwoździe, widać było, że do żadnej nie strzelali, a tam, gdzie było widoczne ciało ściskali je pasem, na podłodze było pełno krwi. W ten sposób mścili się Ukraińcy.

„Pod koniec wojny był wszystko zniszczone, nie mieliśmy do czego wracać, Nabroź palił się dwa razy. Po wojnie było ciężko, nie mieliśmy gdzie mieszkać. W ocalałych domach mieszkało nawet 6 rodzin w jednej kuchni. Pomimo tej biedy i wielkich strat, porównując czasy dzisiejsze a komunę, dochodzę do wniosku, że kiedyś było lepiej. W tamtych czasach nie liczyło się wiele, najważniejszy był Bóg, Honor i Ojczyzna!”

Obraz czasu wojny i okupacji napawa mnie przerażeniem. Jestem wdzięczna Pani Stanisławie za to świadectwo prawdy. Choć mam 14 lat zrozumiałam, jak wiele zawdzięczamy ludziom, których między nami jest już niewiele. Dlatego tak ważne jest ocalić ich wspomnienia, historie życia od zapomnienia.

Chwała Bohaterom!

Opracowałam na podstawie rozmowy z Panią Stanisławą Stawarz oraz:

1. Mańkowski Z., *Między Wisłą a Bugiem 1939 – 1944*, Lublin 1982.
2. Caban I., *Oddziały partyzanckie i samoobrony obwodu AK Tomaszów Lubelski*, Lublin 2000.
3. Klukowski Z., Glińska A., Józwiakowski J., *Walki oddziałów ZWZ – AK i BCH Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939 – 1944*, Tom I – II, Lublin 1990.



Przyrządy medyczne używane przez sanitariuszki do dziś są w posiadaniu Pani Stanisławy.





